

podczas *sacra publica*, w tym zwłaszcza w świętach, które w lutym obejmowały całą lokalną wspólnotę. Obcowaniu z di Manes, czyli "dobrymi bogami", jak i ich prześlągowaniu były poświęcone *parentalia*, kiedy 13 lutego wielka westalka składała ofiarę żalobną, podobnie jak i *feralia* (21 lutego) i *caristia* (22 lutego), gdy na mogiły przynoszono nie krwawe ofiary (zboże rozmiękczone w winie, kilka ziarenek soli, garść fiołków), próbując w ten sposób uspokoić zmarłych i prosić ich o opiekę. Z tego punktu widzenia szczególne znaczenie posiadały wspomniane *caristia*, kiedy to każda rodzina zbierała się w gronie swoich najbliższych wokół ogniska w czasie świętego posiłku (*daps*), i gdzie, jak wiercono, pojawiały się cienie zmarłych krewnych. Według Waleriusza Maksymusa, jej celem było łagodzenie wszelkich konfliktów i zadrażnień, do jakich dochodziło w rodzinie w ostatnim czasie, innymi słowy, ponowne ustanowienie *pax* i stosunków przyjaźni pomiędzy bliskimi, chociażby w postaci tzw. *pacisci*. W *caristii* chodziło zatem przede wszystkim o zaakcentowanie wzajemnej solidarności tych osób wchodzących w skład lokalnej społeczności, które spotykały się podczas święta w, jak to określano "rodzinnym gronie"; znaczące w tym kontekście określenie *inter necessaria personas*, pojawiające się we wspomnianym tekście, oznacza prawdopodobnie nie tylko najbliższych krewnych, ale także osoby, które weszły w skład *familia* poprzez małżeństwo, adopcję oraz klientów, tj. tych wszystkich, których łączyła niemal czysto religijnie pojmowana *sacra mensae*, wręcz wymuszająca, zdaniem Liwiusza, czynienie innym dobra. Gwarantami stanowionego w czasie wspólnego posiłku *pax inter homines*, symbolizującego zgodę i przywróconą jedność, byli zarówno bogowie, którym uroczystości składano różnego rodzaju ofiary, jak i zmarli członkowie rodziny¹⁷. W życiu codziennym rytuał ten powtarzano w czasie zwykłych posiłków (*cena*), jak i uroczystych *trapez* przy grobie zmarłego, z udziałem męża, żony, dzieci i kilku innych najbliższych krewnych i przyjaciół, także tych, jak wiercono, już nieżyjących, przy czym miejsce i kolejność otrzymywania potraw zawsze cechowało zachowanie wyraźnej hierarchii obowiązującej w tym gronie. Zbliżony klimat i sposób podejścia odnajdujemy ponadto podczas obrad senatu i zgromadzeń kurialnych, a także w trakcie posiłków, zawsze łączonych z ofiarami i wspólnie spożywanych przez członków różnego typu zawodowych, religijnych i terytorialnych kolegów, czy też w trochę innym sensie podczas spotkań odbywających się w wąskim na ogół gronie przyjaciół i znajomych oraz tzw. składkowych *trapez* sąsiedzkich na granicach posiadłości. Tradycja tych spotkań miała sięgać jeszcze czasów Serwiusza Tuliusza, a ich klimat miał tworzyć pomiędzy uczestnikami więź sztucznego pokrewieństwa, do pewnego stopnia nie wolnego od elementów układów opartych na klasycznej *amicitia* i *hospitium*. Tak wytworzona, pozornie fikcyjna więź, posiadała wyraźnie konsolidacyjny charakter i przy pewnej elastyczności w stosowaniu obowiązujących podówczas wzorców normatyw-